

## SPRAWOZDANIE Z VIII ZJAZDU PTD, KONFERENCJI W BOLESTRASZYCACH ORAZ WYJAZDU DO LWOWA

MAGDALENA STOCKA

Jesienną porą, 23–25 września 2016 r. mieliśmy przyjemność uczestniczyć w VIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego, połączonego z konferencją „Drzewa, parki i ogrody – dziedzictwo kultury i natury Małopolski Wschodniej”. Uczestnicy zjechali z całej Polski i spoza jej granic, aby ponownie spotkać się, podyskutować, razem zwiedzić piękne Arboretum i Zakład Fizjografii w Bolestraszcach oraz odbyć podróż sentymentalną do korzeni PTD, do Lwowa, w którym nasze towarzystwo zostało założone w 1924 r.

Uczestnicy zjazdu zjechali do Bolestraszc z wielu miejsc w Polsce. Najliczniejsza z grup przyjechała autokarem z Warszawy. Rozpoczęcie konferencji i pierwszy dzień zjazdu miał miejsce w Villi Bolestraszyce, położonej zaledwie o rzut owocem derenia od granic arboretum. Po rejestracji i obdarowaniu wszystkich przybyłych obfitymi darami, tzn. materiałami konferencyjnymi, w Sali Złotej dr hab. Jacek Borowski, prezes PTD, uroczystie rozpoczął zjazd powitaniem uczestników, gości honorowych i obecnych na sali członków honorowych PTD w osobach prof. Jerzego Pióreckiego (gospodarza), prof. Jerzego Tumiłowicza i Lucjana Kurowskiego oraz podziękowaniami dla gospodarzy i autorów referatów:



Podczas długiej podróży do Bolestraszc naszym pilotem była Tatiana Swoczyna (kf-t)

dyrektora arboretum dr. Narcyza Pióreckiego, dr. hab. Jakuba Dolatowskiego, dr. Rafała Nestorowa, oraz pracowników arboretum za gościnne przyjęcie naszego towarzystwa. Prezes PTD podziękował również nieobecnemu w Bolestraszcach doc. Anrijowi Prokopivovi z Ogrodu Botanicznego we Lwowie. W krótkim wystąpieniu dyrektor Piórecki zrewanżował się podziękowaniami dla wszystkich zebranych, wyraził też zadowolenie z możliwości wspólnego świętowania 40-lecia arboretum, którego obchody wieńczył właśnie VIII Zjazd PTD.

Następnie mieliśmy przyjemność wysłuchania dwóch referatów dr. Rafała Nestorowa z Instytutu Sztuki PAN w Krakowie. Pierwszy z nich na temat trudnej, ale zakończonej sukcesem historii powstania arboretum w Bolestraszcach, jego kolekcjach oraz obiektach. Wystąpienie ilustrowały fotografie z różnych stadiów tworzenia arboretum. Drugi referat dotyczył, często bolesnej historii i stanu obecnego, dawnych założeń dworsko-ogrodowych Ziemi Przemyskiej i Lwowskiej. Ilustrowany był reprodukcjami planów oraz portretami barwnych postaci, żyjących i tworzących w tej pięknej okolicy. Po kawie i prawdopodobnie najlepszych ciastkach konferencyjnych w historii zjazdów zasiedliśmy ponownie w sali, aby poznać dzieje dawnych szkółek drzew w Galicji Wschodniej, przedstawionych w zajmującym wykładzie dr. hab. Jakuba Dolatowskiego na tle tylko jednego przezrocza przedstawiającego mapę dawnej Galicji Wschodniej – ale kto powiedział, że naprawdę dobra prezentacja musi mieć obszerną część graficzną? Wrażenia wizualne i tak wkrótce nadrobiliśmy przy prezentacji dr. Narcyza Pióreckiego traktującej o bogatej kolekcji kosaćców w bolestraszcym arboretum. Dowiedzieliśmy się, że potrafią one przyjmować niezwykle kształty i kolory, czasem w ogóle do irysów niepodobne. Wstęp do referatu dyrektora Pióreckiego stanowiło krótkie wystąpienie Krzysztofa Komarnickiego, syna autora książki „Piękno irysów”, pana Lecha Komarnickiego, którą obdarowano wszystkich uczestników zjazdu.

Po krótkiej przerwie obiadowej wraz z przewodnikami w osobach Narcyza Pióreckiego, Jakuba Dolatowskiego i Elżbiety Żygały zwiedziliśmy Arboretum. Część z nas rozpoczęła wycieczkę od nie zawsze dostępnych dla gości kolekcji pomologicznych, złożonej z pięknych starych drzew historycznych odmian jabłoni oraz... owiec strzygących trawę sadu. Za ogrodzeniem znajdowała się dereniowa kolekcja i sad – дума i sława Bolestraszc – to na nich prowadzi się badania, z zebranych tu owoców powstają najlepsze przetwory, soki i inne wyjątkowe napoje, prezentowane na corocznym wrześniowym Podkarpackim Festiwalu Derenia. W trzech grupach rozpoczęliśmy dendrologiczną wycieczkę po samym arboretum.



Dział Pomologii arboretum w Bolestraszcach wzbudził prawdziwe zainteresowanie, z chęcią próbowaliśmy jabłek dawnych, zapomnianych już odmian (ig)



W tej grupie uczestnicy z pewnością poznali wiele dendrologicznych ciekawostek (kf-t)



Atrakcją Działu Pomologii były również owce – naturalne kosiarki (ms)

Kolejnym przystankiem na trasie zwiedzania była kolekcja pnączy. Pergole zbudowane przez arboretum z wykorzystaniem środków uzyskanych od Samorządu Województwa Podkarpackiego oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej



Taką obfitość owoców derenia wielu widziało po raz pierwszy (jb)



Pnącza w nowej kolekcji są jeszcze młode. W pełnej krasie zobaczymy je za kilka lat (ig)



Kaplica i jej historia budziły nieklamane zainteresowanie (ms)

Znany malarz scen batalistycznych i koni okresu romantyzmu był jednym z właścicieli majątku Bolestraszyce. Kaplica kryje kilka niespodzianek, gdyż w ciągu wieków swojego istnienia pełniła różne funkcje – jej grube mury wyposażone zostały w otwory strzelnicze, a w miękkim podłożu lessowym pod budowlą ukryte są tunele ewakuacyjne, których fragment udało nam się zobaczyć, mimo że w części podziemi jeszcze trwają prace konserwatorskie. Budynek kaplicy, gruntownie odnowiony z zewnątrz i wewnątrz, robi duże wrażenie. Nie mniej wspaniałą jest widok na rozciągający się poniżej dolny ogród. Ukształtowanie terenu, na którym założono arboretum – oba tarasy oraz stroma skarpa sprawiają, że za każdym zakrętem otwiera się widok na inne kompozycje, wzbogacone czasem zaskakującymi rzezbami z wiklinowych plecionek, drewna i żywych pędów wierzby, stanowiącymi część regionalnej kolekcji wikliny użytkowej. Te wiklinowe dekoracje, obecnie spotykane w innych arboretach i ogrodach botanicznych, były po raz pierwszy wystawione w bolestraszyckim parku. Do dziś to jeden z jego znaków rozpoznawczych. Schodząc w dół skarpy, mieliśmy

okazję zobaczyć interesujące okazy drzew i grup roślin. Jedne są pozostałością dawnego parku dworskiego, inne rosną dopiero od czasu założenia arboretum w 1975 r.



Wyplątawszy się z wikliny i labiryntu zieleni wyszliśmy na Duży Staw, w którym mieszkają i bardzo dobrze mają się żółwie błotne – gatunek bardzo rzadki i chroniony w Polsce. Zaraz za nim, poprzez Mały Staw, leżący w zagłębieniu terenu wypełnionym przez cypryśniki błotne, paprocie oraz inne

Wiklinowe rzeźby są znakiem rozpoznawczym bolestraszyckiego arboretum (kf-t)



Widok spod kaplicy na dolny taras jest jednym z najpiękniejszych w arboretum (jb)



Dolny staw to niezwykle miejsce (ms)

rośliny wodne, tworzące scenę jakby wyjętą z filmu o bagnach Alabamy, przedostaliśmy się nad Średni Staw i jego niezwykłą zygzakowatą kładkę. Nad nim, z jednej strony rozciąga się kolekcja rodzaju *Iris* seria *Laevigatae*, ponad nią wrzosowisko w czasie naszego pobytu w pełni kwitnienia, z drugiej strony, zaledwie kawałek dalej, Muzeum na Powietrzu – kolekcja pni drzew o imponujących rozmiarach.



Prawie wszyscy na dłużej zatrzymywali się na oryginalnej, zygzakowatej kładce (jb)

W ramach spaceru, podczas którego staraliśmy się odwiedzić tak wiele zakątków arboretum, na ile pozwolił czas, czekała nas sesja posterowa w cieniu namiotu pod Aleją Brzozową. Była ona połączona z poczęstunkiem na bazie cudów uzyskanych z owoców derenia – kompotów, soków, dżemów, galaretek oraz kulinarnego hitu zjazdu – owoców derenia à la oliwka, to znaczy kiszonych. Obejrzelismy 28 posterów o zróżnicowanej tematyce i dyskutowaliśmy o przekazywanych treściach.



Sesja posterowa cieszyła się dużym zainteresowaniem, tuż obok można było dostać kawę i wysmienite ciasta (pw)

Pokrzepieni pysznościami przystąpiliśmy w Villi Bolestraszyce do uroczystego głosowania nad przyjęciem w poczet członków honorowych PTD dr. Szczepana Marczyńskiego. Jego postać i zasługi dla dendrologii i naszego towarzystwa przybliżył Jakub Dolatowski. Podczas gdy komisja skrutacyjna skrupulatnie przeliczała głosy, pani dr Marta Monder z Ogrodu Botanicznego CZRB w Powsinie wystąpiła z krótką prezentacją głównych założeń nowej sekcji towarzystwa – Sekcji Róż. Pierwsze spotkanie organizacyjne sekcji odbyło się już 12 lutego 2016 r. i cieszyło wielkim zainteresowaniem. Po serii pytań i rozwianiu wszelkich wątpliwości nowa sekcja została powołana bez jednego głosu sprzeciwu. Ogłoszono też wyniki głosowania za powołaniem członka honorowego – zgodnie z oczekiwaniami wynik był pozytywny. Prezes z przyjemnością umieścił w kłapie najnowszego członka honorowego specjalny Złoty Znak z logo PTD. Wyróżnionemu serdecznie gratulujemy!



Nasz nowy członek honorowy Szczepan Marczyński serdecznie podziękował za wyróżnienie (pw)

Na tym miłym akcencie dzień się nie zakończył. Ledwie dr Szczepan Marczyński zasiadł na miejscu po podziękowaniach i zaproszeniu towarzystwa do swojej szkółki, przyszedł czas na wolne wnioski i dyskusje. Kolega Krzysztof Borkowski poddał pomysł powołania Sekcji Polskich Drzew Pomnikowych, która miałaby zajmować się wyjątkowymi wymiarach lub z innych powodów niezwykle cennych. Jak stwierdził Krzysztof Borkowski, państwowe rejestry często nie są pod tym względem precyzyjne. Katalog najpiękniejszych i najstarszych drzew w Polsce, prowadzony pod egidą PTD, byłby z pewnością bardziej

wiarygodny. Następne wystąpienie dr. Piotra Tyszko-Chmielewca dotyczyło propozycji kontrowersyjnych zmian w ustawie o ochronie przyrody zaproponowanych przez Ministerstwo Środowiska, które według wielu członków naszego towarzystwa są nie do przyjęcia. W dyskusji prezes Jacek Borowski zwrócił uwagę na to, że zgłaszane m.in. przez PTD uwagi prawdopodobnie zostaną przez ministerstwo, przynajmniej w części, uwzględnione. Po gorącej dyskusji na ten temat Zarząd w osobie Piotra Krasieńskiego wystąpił z prośbą o zgłaszanie pomysłów na wykłady, wycieczki oraz wszelkie inne inicjatywy edukacyjno-towarzyskie, na jakie mamy ochotę – ponieważ opracowywany jest już plan spotkań na najbliższy czas!

Wraz z nastaniem wieczoru rozpoczęła się uroczysta kolacja, urozmaicona muzyką na żywo. Większość z nas bardzo ciepło przyjęła występ wojskowego zespołu Wokalnego Klubu V Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Na tę okazję Sala Złota, gdzie odbywały się wykłady, przeobraziła się w salę bankietową i parkiet do tańca. W jej pełnej przepychu scenerii uczczono zostało przekroczenie przez PTD liczby 500 członków, co podkreślono wręczeniem szczęśliwej 500. na liście towarzystwa, pani Małgosi Izdebskiej, pamiątkowej książki z dedykacją dr. Szczepana Marczyńskiego. Ponownie – serdeczne gratulacje!



Wieczór umiłał występ zespołu Wokalnego Klubu V Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu (ww)

Drugi dzień zawierał niezwykle ważną w programie zjazdu – podróż do korzeni PTD. Żeby odwiedzić Lwów, gdzie w 1924 r. w Zakładzie Botaniki Lasowej Politechniki Lwowskiej zawiązano towarzystwo, musieliśmy przekroczyć granicę polsko-ukraińską. Przedsięwzięcie tyleż skomplikowane, co czasochłonne szczególnie, gdy podróżuje się trzema autokarami! Przejeżdżając przez miejscowości rozciągające się między granicą a Lwowem, słuchaliśmy historii o obiektach znajdujących się w okolicy oraz żywych i minionych polskich wątkach w regionie przygranicznym. Podróż do Lwowa nie trwała dłużej niż próba przedostania się przez miasto do celu naszej podróży – ogrodu botanicznego. Na miejscu zostali-



W lwowskim ogrodzie botanicznym zostaliśmy niezwykle ciepło przyjęci przez Andrija Prokopiva i jego pracowników. Za to miłe przyjęcie podziękowaliśmy, wręczając rośliny i nasze wydawnictwa (pk)

śmy gościnnie przyjęci przez jednego z gospodarzy zjazdu, doc. Andrija Prokopiva wspomaganego przez zespół uniwersyteckiego Ogrodu Botanicznego im. Iwana Franki. Wręczyliśmy roślinne prezenty przeznaczone dla ogrodu, materiały zjazdowe dla zajmujących się nami kolegów z Ukrainy i książkę o polskich drzewach dla dyrektora. Następnie zwiedziliśmy z przewodnikami tzw. nowy ogród, założony w 1911 r. w dzielnicy Cetnerówka. Zróżnicowane ukształtowanie terenu pozwoliło zarządzającemu kolekcjami ogrodu, prof. Stanisławowi Kulczyńskiemu, na stworzenie warunków dla wielu grup roślin, m.in.: bagiennych i wodnych, łąkowych, stepowych, leśnych, równinnych, alpejskich oraz subalpejskich. Pod koniec lat 30. XX w. ogród mógł się pochwalić zbiorami liczącymi około dwóch tysięcy gatunków flory z naturalnych zbiorowisk roślinnych. Niestety II wojna światowa przyniosła ze sobą wiele zniszczeń, ogród stracił niemal wszystkie swoje rośliny cieplarniane oraz alpejskie i subalpejskie. W połowie lat 40. XX wieku podjęto próby odnowienia zasobów ogrodu i powiększono go o sąsiadujące tereny leśne, porośnięte naturalnym lasem bukowym. Z czasem zadrzewioną część ogrodu, ze względu na trudności z jej utrzymaniem, oddano z powrotem dzielnicy jako teren rekreacyjno-wypoczynkowy „Park Pohulanka”.



Jedną z grup oprowadzał sam dyrektor Andrij Prokopiv (jb)



Pozostałość po zwalonej topoli była tematem rozmowy o starych drzewach (jb)



Na Narcyzie Pióreckim wielkie wrażenie zrobiły metasekwoje (pk)



W przyjacielskiej atmosferze zwiedzaliśmy z przewodnikami ogród botaniczny (ww)

Jednym z najciekawszych i wyróżniających się elementów ogrodu jest kompleks szklarni oddany do użytku w 1974 r. Mieści się w nim kolekcja roślin tropikalnych i subtropikalnych. Obecnie ogród dzieli się na pięć działów badawczych: Zielne Rośliny Rodzime, Zakład Dendrologii, Rośliny Kulturowe i Krajobrazowe, Rośliny Tropikalne i Subtropikalne oraz Zakład Fizjologii i Biochemii Roślin. Tak zwany stary ogród miał swoje początki w 1852 r. – założony na stoku Kaleczej Góry w pobliżu Cytadeli miał zaledwie 2,5 ha powierzchni. Jego pierwsze kolekcje służyły do celów dydaktycznych Uniwersytetu Lwowskiego nauczania studentów morfologii i systematyki roślin. Dziś w obszarze ulic Cyryla i Metodego, gdzie mieścił się stary ogród, pozostały niewielkie cieplarnie oraz część arboretum. Oczywiście na koniec zwiedzania zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie z gospodarzem ogrodu.



Oranżerie są trudne w utrzymaniu, jednak robią wrażenie swoją wielkością (jb)



Podziwialiśmy bogactwo tropikalnych kolekcji (kf-t)

Po zwiedzaniu ogrodu botanicznego i pożegnaniu z jego gościnnymi pracownikami ruszyliśmy na zwiedzanie Lwowa. Ci, którzy nie byli tu od dłuższego czasu, zauważyli, jak bardzo miasto się zmieniło – jaki kolorowy jest tłum na ulicach i w kawiarniach, ile jest sklepów z pamiątkami, ze słodyczami, z kawą, ile butików, straganów, ile życia i muzyków grających na każdym rogu. Niemal wszędzie światła, liczni mieszkańcy i muzyka, może dlatego, że przyjechaliśmy w sobotę? Część ciekawostek, jakie kryje miasto, udało się nam dojrzeć przez okna autokarów, gdy jechaliśmy do ogrodu. Była to m.in. uliczka, przy której stoi dom, w którym urodził się Zbigniew Herbert, oraz znajdujący się nieopodal kościół pw. św. Antoniego na Łyczakowie, w którym poeta został ochrzczony. Mijane po drodze kamienice nie były

jednak tak dostojne jak te stojące przy rynku, jak np. słynna Czarna Kamienica. Żeby obejrzeć wszystkie zdobne fasady, trzeba było obejść rynek, którego centrum zajmuje gmach ratusza. Narożniki rynku ożywiają cztery fontanny z rzeźbami wyobrażającymi Adonisa, Neptuna, Dianę i Amfitrytę. W 1998 r. ratusz, rynek oraz otaczająca go starówka wraz z 44 kamienicami wpisane zostały na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Widzieliśmy również najważniejsze obiekty miasta: część alei Wolności (Prospektu Swobody), pomnik Adama Mickiewicza na placu Mickiewicza wraz z leżącymi po jego obu stronach gmachami Kamienicy Sprechera i hotelu George, kaplicę Trójcy Świętej i Męki Pańskiej, tzw. Kaplicę Boimów, pochodzącą z początków XVII w. Katedrę Łacińską, Cerkiew Uspeńską wraz z wieżą Korniaka oraz budynek opery i Teatru Wielkiego.

Zabrakło czasu by zwiedzić Dzielnice Ormiańską, ale zajrzeliśmy do Katedry Ormiańskiej. Mimo bardzo niepozornego wejścia, ukrytego pomiędzy kamienicami, jej wnętrze jest urzekające. Przestrzeń przenika zapach kadzidła, oświetlają ją zdobione lampiony i światło świec. Ściany zdobią malowidła, freski, polichromie i mozaiki. Sklepienia i okna wypełniają piękne witraże oraz inne zdobienia projektu Józefa Mehoffera oraz Jana Henryka Rosena. W najstarszej części świątyni zachowały się fragmenty fresków z XV i XVI w., a przed świątynią i na jej ścianach wystawiono kamienne płyty nagrobne nawet z XVI w. Część z nas miała okazję posłuchać na żywo pieśni religijnych wykonywanych przez jednego z ormiańskich duchownych. Ten niewielki koncert w przyciemnionej nawie katedry dostarczył nam niezapomnianych wrażeń.



Na tym zdjęciu znaleźli się prawie wszyscy uczestnicy zjazdu (ld)



Wielu z nas było pierwszy raz  
we Lwowie (ww)

Po intensywnym zwiedzaniu spotkaliśmy się ponownie na uroczystej kolacji w hotelu Lviv, gdzie nocowała większość uczestników Zjazdu. Były rozmowy, muzyka i tańce, obfitość doskonałych potraw i trunków – wspaniałe zakończenie pełnego wrażeń dnia. Przy tej okazji nasz prezes jeszcze raz podziękował gospodarzom w osobach Andrija Prokopiva, Narcyza Pióreckiego i Elżbiety Żygały. Podziękowania skierował również do komitetu organizacyjnego zjazdu: Tatiany Swoczyny, Iwony Gajewskiej, Katarzyny Fidury-Tratkiewicz i Piotra Krasieńskiego. Osobne słowa

uznania wyraził redakcji materiałów zjazdowych Jakubowi Dolatowskiemu i Joannie Dudek-Klimiuk.

Przed nami został jeszcze jeden punkt programu, ważny dla większości Polaków odwiedzających Lwów – wizyta na Cmentarzu Łyczakowskim. Jego historia sięga 1786 r., co czyni go starszym od najstarszych nekropoli w granicach Polski: Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie z 1790 r. oraz Cmentarza Katedralnego w Sandomierzu z 1792 r. Jest to jednocześnie najstarsza nekropolia Lwowa. Stanowi miejsce pochówku



Podczas uroczystej kolacji stoły uginały się od obfitości potraw,  
a cały wieczór zakończył się tańcami (kf-t)



Ostatniego dnia część z nas zwiedzała miasto w niewielkich grupach (tu przed lwowską operą) (kf-t)





Wizyta na Cmentarzu Łyczakowskim i Orląt Lwowskich była pożegnaniem z tym pięknym miastem (jł)

wielu zasłużonych dla Polski i Ukrainy ludzi kultury, sztuki, nauki i polityki. Oprócz zabytkowych pięknych pomników i rzeźb przedstawiających postaci alegoryczne i wizerunki zmarłych jego ozdobą jest imponujący drzewostan tworzący szpalery wzdłuż najważniejszych alejek. Wśród drzew znajdują się miejsca spoczynku uczestników walk toczonych w tym rejonie. W części cmentarza przeznaczona dla poległych w wojnach z Ukraińcami i bolszewikami w latach 1918–1920 utworzono Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany Cmentarzem Orląt Lwowskich. W jednej z kwater spoczywają tu powstańcy z 1831 r., a w tylnej części cmentarza ci, którzy polegli w powstaniu styczniowym 1863 r. Obecnie Cmentarz Łyczakowski ma status muzeum. Nowe pochówki mogą odbywać się tylko za specjalnym zezwoleniem. Część uczestników spacerowała w tym czasie ulicami Lwowa.

Ostatnim punktem programu po tak pełnym atrakcji wyjeździe mógł być już tylko zakup pamiątek i powrót do kraju. Nasza podróż z Ukrainy opóźniła się znacznie i niektórzy, jak np. kolega Olivier Herman, musieli przesunąć terminy kolejnych połączeń. Po noclegu w Warszawie wszystko skończyło się jednak szczęśliwie.

Odwiedziny w wyjątkowym bolestraszyckim arboretum i we Lwowie wraz z jego ogrodem botanicznym pozostały po sobie wiele dobrych wspomnień, o tyle bogatszych, że doświadczanych z naszym towarzystwem.

Następny zjazd PTD już za dwa lata.



Zmęczeni, ale zadowoleni wracamy do Warszawy (kf-t)

Fotografie autorstwa Jacka Borowskiego (jb), Leszka Delimata (ld), Katarzyny Fidury-Tratkiewicz (kf-t), Iwony Gajewskiej (ig), Piotra Krasieńskiego (pk), Magdy Stockiej (ms), Włodzimierza Wałęzy (ww), Piotra Wiśniewskiego (pw).